

Sadownicy mają problem z ubezpieczaniem gospodarstw

data aktualizacji: 2021.05.04 autor: Justyna Napierała



Wiceprezes Związku Sadowników RP Krzysztof Czarnecki przyznaje, że jest problem z uzyskaniem polisy ubezpieczeniowej. (Justyna Napierała)

Sadownicy mają poważny problem z ubezpieczeniem własnych gospodarstw. Prezes Związku Sadowników RP Mirosław Maliszewski zwrócił się do Grzegorza Pudy ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi o interwencję.

- Problem dotyczy większości sadowników - dodaje Krzysztof Czarnecki wiceprezes Związku Sadowników RP.

- Proszę o zapoznanie się z tematem, dlaczego firmy ubezpieczeniowe opóźniają podpisanie umów - podkreślił w piśmie Maliszewski.

Zgodnie z prawem rolnik musi ubezpieczyć przynajmniej połowę powierzchni swoich upraw od przynajmniej jednego ryzyka obowiązkowego: gradu, przymrozków wiosennych, powodzi czy suszy.

Dla rolników to nie tylko obowiązek ale jedyna szansa na otrzymanie odszkodowania, gdy na przykład nie ma przychodów ze zniszczonej produkcji.

- Dla wielu gospodarstw wypłata z ubezpieczenia jest jedyną deską ratunku - dodał Mirosław Maliszewski.

Krzysztof Czarnecki podkreśla, że Skarb Państwa do ubezpieczenia w PZU dokłada 60 procent.

I to dziura w budżecie jest najprawdopodobniej powodem tych odmów na jakie skarżą się sadownicy.

- Mój szwagier dostał odmowę, bo wyczerpał się limit dofinansowania a mamy początek sezonu - kontynuuje Krzysztof Czarnecki.

Ubezpieczenia nie są tanie, jak podkreśla sadownik za jeden hektar czereśni o wartości 100 tysięcy złotych należy zapłacić 13 procent ubezpieczenia czyli 13 tysięcy złotych z hektara.

- W tej chwili wszyscy mamy problem - dodaje.

Wystarczy kilka godzin by stracić roczną pracę i dochód dla całej rodziny na wiele miesięcy. Jedna noc przymrozków i sadownicy mają poważne kłopoty finansowe.

- Wystarczy kilka godzin zmiany temperatury na niską i są straty nie do powetowania.

- Jest kryzys dlatego myślimy, że cięcia budżetowe powodują te trudności. - podkreśla nasz rozmówca.

Sadownicy po zamknięciu rosyjskich granic szukają także dla siebie rynków zbytu w najdalszych zakątkach świata jak między innymi: Afryka Północna, Azja, Chiny, Egipt, Algieria, Tunezja.

Co ciekawe w pandemii znacznie zwiększyła się ilość spożywanych jabłek.

- To dobrze, bo jabłka poprawiają odporność organizmu - dodaje na koniec Krzysztof Czarnecki.

Źródło: <https://eglos.pl/aktualnosci/item/38497-sadownicy-maja-problem-z-ubezpieczaniem-gospodarstw>